

DUSZPASTERSTWO KATOLICKIE WŚRÓD POLSKIEJ EMIGRACJI ZAROBKOWEJ W DANII W LATACH 1893–1918

W latach dziewięćdziesiątych XIX w. Dania odczuwała zapotrzebowanie na siłę roboczą do prac przy uprawie buraków cukrowych i pastewnych oraz produkcji zbożowej, mleczarskiej i hodowli. Wiązało się to z reorientacją całej gospodarki duńskiej na rolnictwo i hodowlę, a także na przemysł przetwórczy i spożywczy. Wówczas tylko 39% ludności utrzymywało się z rolnictwa¹, a trzeba wiedzieć, że i tej ubywało ze względu na stały imigracyjny odpływ ludności wiejskiej w wieku produkcyjnym, poszukującej lepszych warunków życia w Stanach Zjednoczonych. Młodzi mężczyźni odchodzili do pracy w przemyśle, w związku z czym zaistniała pilna potrzeba zatrudnienia robotników sezonowych ze Szwecji i Finlandii. Wskutek intensyfikacji produkcji rolnej także w tych krajach ich napływ zaczął słabnąć. Tymczasem na wyspach duńskich stale wzrastał areał obsiewany zbożem oraz przeznaczony pod uprawę buraków cukrowych i pastewnych, co wymagało zwiększenia ilości nowych robotników²

Brak ludzi do pracy popchnął duńskich farmerów, wzorujących się na Niemcach, w kierunku poszukiwania robotników rolnych na biednych, zacofanych i przeludnionych wsiach ziem polskich zaboru austriackiego. Penetracja Galicji przez specjalnych wysłanników z Danii, tzw. aufseherów przyniosła pozytywne wyniki. Już w 1893 r. do Danii wypojechała pierwsza grupa dziewcząt galicyjskich i podjęła pracę przy uprawie buraków cukrowych na dwóch południowych wyspach duńskich: Lolland i Falster. Kandydat na wyjazd miał opłaconą podróż pociągiem do Warnemünde, stamtąd promem do duńskiego Gedser i dalej do miejsca przeznaczenia. Pracodawcy zapewniali także zakwaterowanie na sezon roboczy, trwający od wiosny do jesieni. Różnie można to oceniać, bowiem warunki mieszkaniowe niekiedy były wprost fatalne, mimo budowania tzw. polskich koszar, jednakże od 1908 r. (m.in. na skutek presji duchownych katolickich) uległy one znacznej poprawie. Robotnik sezonowy otrzymywał zapłatę, zgodnie z zawartym kontraktem, chociaż aż do uchwalenia tzw. prawa polskiego w 1908 i 1912 r. miały miejsce liczne przypadki oszukiwania Polaków przez aufseherów, rozmaitych

¹ E. H. PEDERSEN, Dania – przykład rozwoju rolnictwa przemysłowego (1910–1939), „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, XXXV (1974) 95.

² Dz. cyt., 97.

nadzorców oraz pośredników. Poza wynagrodzeniem pieniężnym każdy robotnik rolny otrzymywał również litr mleka dziennie oraz dwanaście i pół kilogramów ziemniaków na tydzień³

Polscy robotnicy sezonowi, wywodzący się z obszarów mało wydajnego i zacofanego rolnictwa galicyjskiego, znaleźli się nagle w centrum dynamicznej i nowoczesnej gospodarki, stosującej nawozy sztuczne, maszyny rolnicze. Uzyskiwali znaczącą masę towarową. Uprawa buraków była stymulowana pracą wielkiej cukrowni „Lolland”, co wymuszało nawet konieczność rozbudowy sieci kolejowej do transportu surowca. Dlatego też Polki i Polacy początkowo pracowali głównie na polach, wiosną i latem przerywając i okopując buraki, a jesienią zbierając je z pól i czyszcząc. W przerwach wykonywali różne bieżące prace – rozwożenie i rozrzucanie obornika, kopanie rowów⁴

O jakiegokolwiek formie sprawowania opieki duszpasterskiej czy nawet tylko organizacyjnej lub prawnej nad polskimi robotnikami i robotnikami w pierwszych latach tej emigracji buraczanej nie mogło być nawet mowy. Wszyscy byli zdani wyłącznie na werbownika, który najczęściej pełnił na miejscu funkcję nadzorca prac polowych, często oszukiwał robotników przy wypłacie. Nieznajomość języków obcych, zwłaszcza przydatnego tam niemieckiego, powodowała, że najemnicy polscy byli bezbronni. Zmniejszano im zarobki, zawyżano normyienne pracy, ceny sprzedawanych im posiłków lub produktów. Dochodziło nawet do gwałcenia młodych polskich dziewcząt. Miało to ujemne skutki także podczas występujących konfliktów z udziałem organów administracyjnych i policji. W 1901 r. powstał Związek Sprowadzania Siły Roboczej dla Rolnictwa Duńskiego, który jedynie usystematyzował sposób i formę naboru robotników, a w późniejszym okresie czasu zawierał umowy z polskimi urzędami pośrednictwa pracy⁵ W rezultacie działań nielicznych jeszcze katolickich duchownych usiłujących pomóc Polakom w Danii, a także troski o zachowanie systematycznego napływu ludzi i wydajności pracy, parlament duński uchwalił w 1908 r. autoryzowany kontrakt pracy dla każdego zatrudnianego posługującego się językiem polskim i duńskim, zwany prawem polskim. Zmniejszyło to ograbianie polskich robotników sezonowych i wpłynęło na ich stabilizację w Danii⁶

Prawo polskie miało także znaczący wpływ na zwiększenie napływu Polaków do pracy w rolnictwie, a potem także w przemyśle duńskim. Już w 1908 r. przybyło tam łącznie prawie 260 tysięcy młodych mężczyzn i kobiet z zaboru austriackiego i rosyjskiego. Robotnicy sezonowi z zaboru pruskiego woleli udawać się do pracy zarobkowej na ziemi niemieckiej niż do Danii. W 1909 r. liczba ta zwiększyła się do ponad 282 tys., w 1910 r. osiągnęła ponad 299 tys. osób. Zjawisko to nadal wykazywało tendencję wzrostową. W 1911 r. w Danii pracowało już prawie 317 tys. Polaków i Polek. W 1912 r. ich ilość osiągnęła liczbę prawie 318 tys. osób, a w 1913 r. – prawie 326 tysięcy⁷ Stały napływ polskich robotników sezonowych na wyspy duńskie oraz do kontynentalnej Jutlandii rodził różnorakie problemy, niekiedy trudne do rozwiązania. Przybysze, nie licząc pojedynczych przypadków, byli z reguły niewykształceni, często nie umieli czytać i pisać. Wyjazd do Danii stanowił najczęściej ich jedyną podróż poza Galicję, czy nawet poza obręb swojej parafii i

³ „Polacy na Lolland – Falster”, Maribo 1993, 2.

⁴ Dz. cyt., 3.

⁵ „Dziewczęta z Galicji. Polscy robotnicy rolni w Danii 1893–1929”, Gdańsk 1993, 2.

⁶ Dz. cyt., 2–3.

⁷ G. NELLEMAN, *Polske landarbejdere i Danmark og deres efterkommere*, Koebenhavn 1981, 25.

gminy. Nieznajomość języków obcych, a często także rażące niedociągnięcia w zakresie kultury osobistej i higieny (w połączeniu z nieznajomością obyczajów w protestanckiej Danii) prowadziły do frustracji, stresów. Dlatego najpilniejszą potrzebą stało się zorganizowanie służby duszpasterskiej wśród polskiej emigracji zarobkowej. Nie było to łatwe, ponieważ cała Dania od reformacji pozostawała krajem na wskroś protestanckim, z wyraźną niechęcią do Kościoła katolickiego. Za przynależność do niego przez kilka stuleci groziła kara śmierci. Wśród rdzennych Duńczyków religię katolicką tępiono. Wyznawali ją tylko przybysze z innych krajów, którzy w XIX w. mogli praktykować wyłącznie w Kopenhadze na eksterytorialnym terenie jednego lub drugiego państwa katolickiego, najczęściej Austrii. W połowie XIX w. w całej Danii tylko sześćset osób wyznawało religię katolicką, i jak już wspomniano, nie byli oni Duńczykami. W 1893 r., kiedy do Danii przybył pierwszy transport z robotnikami polskimi, w całym kraju było już siedem kościołów i katolickich domów modlitw, ale ani jeden z nich nie znajdował się na wyspach Lolland i Falster, gdzie osiedlono zatrudnionych przybyszów z ziem polskich. Zupełnie więc pozbawiono ich możliwości praktykowania, a jako bardzo religijni i uczęszczający systematycznie na nabożeństwa w swoich galicyjskich parafiach na nowym miejscu poczuli się zagubieni. Wkrótce jednak władze duńskie wysłały na te dwie wyspy znającego język polski Duńczyka, ks. Edvarda Ortveda. Jest to postać bardzo ciekawa. Ksiądz Ortved, z zawodu adwokat i w dodatku zdeklarowany protestant, pod wpływem matki (zafascynowanej historią Polski i wielką religijnością Polaków) zainteresował się polskością i katolicyzmem. Przeszedł na katolicyzm, porzucił zawód adwokata i został księdzem katolickim. Wkrótce nauczył się języka polskiego, co pomogło mu w pracy duszpasterskiej wśród Polaków. W latach 1895 – 1905, na własną prośbę, został pierwszym proboszczem parafii katolickiej pw. św. Brygidy w Maribo, którą stworzył. Na początku swej pracy miał rozpoznać, gdzie znajdują się Polacy i jakie są ich potrzeby. Ksiądz Ortved, wykonując swoje zadanie, podróżował po wyspach Lolland i Falster, nawiązywał pierwsze kontakty z Polakami. Podczas jednego ze spotkań w trakcie prac polowych, gdy pozdrowił robotników po polsku i przedstawił się jako ksiądz katolicki, któryś z Polaków poddał go swoistemu „egzaminowi” z katechizmu. Dopiero gdy „egzamin” księdza Ortveda wypadł pomyślnie, pozwolono mu nawiązać normalne kontakty z tą grupą robotników. Fakt ten pomógł mu w skontaktowaniu się z pozostałymi skupiskami polskimi, których odwiedził czterdzieści⁸

Generalnie na Lollandzie i Falsterze nie było wtedy nawet najbardziej skromnych warunków do odbywania nabożeństw katolickich. Mimo to ks. Ortved odprawiał Msze święte: pierwsza z nich miała miejsce jeszcze w 1893 r. w miejscowości Vesterbog. Nabożeństwa odbywano z reguły w doraźnie do tego celu przystosowanych pomieszczeniach (jadalnie dworskie, magazyny, hotele, baraki, tzw. koszary polskie, rozmaite pomieszczenia na terenie cukrowni, dworce kolejowe, najczęściej jednak na zewnątrz pomieszczeń). Możliwości uczęszczania na Msze św. do nielicznych kościołów były bardzo ograniczone ze względu na znaczne odległości, sięgające niekiedy kilkudziesięciu kilometrów. Biorąc te wszystkie trudności pod uwagę, ks. Ortved skorzystał zimą 1893 – 1894 r. z zaproszenia arcybiskupa poznańskiego Floriana Stablewskiego i wyjechał do Poznania. Rozpoczął tam doskonalenie swojej polszczyzny oraz zbiórkę pieniędzy na budowę kościoła katolickiego dla Polaków w Danii. Sukces tej akcji zachęcił go do powtórzenia takich samych starań w Królestwie Polskim i Galicji. Udało mu się zebrać znaczne sumy. Arcybiskup Stablewski dał 500 marek niemieckich, biskup Redner z

⁸ E. S. KRUSZEWSKI, Problemy osadnictwa Polaków w Danii 1893–1939, Londyn 1980, 62.

Pelplina – 200 marek, prałat Poniński z Kościelca – 50 marek. Na terenie zaboru pruskiego zebrał łącznie 9000 marek. Sami poznaniacy wpłacili równowartość 4200 koron duńskich, w Warszawie ks. Ortved otrzymał 1163 rubli, ponadto z Poznania i Warszawy przywiózł szereg przedmiotów liturgicznych⁹

Sumę potrzebną na wybudowanie kościoła katolickiego w największym skupisku Polaków, w Maribo na wyspie Lolland, ks. Ortved zdołał zebrać w ciągu trzech wyjazdów do Poznania, Krakowa i na ziemię zaboru austriackiego. Została ona wydatkowana następująco: parcela pod kościół kosztowała 4 tysiące koron duńskich, budowa kościoła – 16 tys., urządzenie wnętrza – 3 200 koron, urządzenie plebanii – 3000 koron. Ogólny koszt całego tak potrzebnego Polakom przedsięwzięcia zamknął się sumą 26200 koron duńskich¹⁰

W latach późniejszych, szczególnie w okresie międzywojennym, ks. Ortved jeszcze dwadzieścia sześć razy bywał w Polsce. Wspierał go Austriak, ks. Henryk Deutscher, który ponadto odwiedzał rodziny i krewnych robotników pracujących w Danii. Zgłębiał on polską historię, kulturę i obyczaje, a także prowadził rozległą korespondencję z Polakami z różnych miejscowości. Poza działającymi wśród ugrupowań polskich emigrantów księdzem Ortvedem i Deutscherem wpływ na nie mieli przybywający pod koniec stulecia do Danii zakonnicy różnych reguł. W 1897 r. w Aalborgu (Jutlandia) pojawili się kamilianie, którzy w dwa lata później urządzili kaplicę katolicką, zaś w 1900 r. zastąpili ją małym kościołem. W latach dwudziestych wybudowali obecną świątynię. Otworzyli także klinikę z oddziałem gruźliczym oraz kolejne kaplice katolickie w Frederikshavn i Viborgu. Na początku 1899 r. do Danii, ściślej do andersenowskiego Odense na wyspie Fionii, przybyli redemptoryści, którzy w obecnej dzielnicy Kopenhagi Amager zbudowali kościół pw. św. Anny; w latach następnych kościół w Naestved i osiedlili się w Nykoebing k. Falster. Rozpoczęli intensywną pracę duszpasterską wśród emigrantów polskich. Prowadzili szkoły katolickie na Amager, w Naestved i Odense. Podjęli się ciężkiego trudu stałego podróżowania do skupisk polskich na Zelandii (Amager, Naestved, Vordingborg), Fionii oraz na Bornholmie – Roenne, Aakirkeby) itp.¹¹

W połowie 1901 r. w podkopenhaskim mieście Roskilde, starej stolicy Danii, pojawili się montfortanie, którzy w 1910 r. przejęli opiekę duszpasterską nad Polakami na wyspach Samsoe, Zelandii i Bornholmie, a potem także w innych rejonach. Wybudowali kościoły katolickie w Roskilde, Koege, Holbaek, Ringsted i Slagelse. Od 1912 r. pracę duszpasterską wśród Duńczyków, Niemców i Polaków prowadzili sercanie. Charakterystycznym rysem działalności misyjnej i duszpasterskiej tych zakonów na terytorium duńskim było to, że albo zaczynały one od środowisk polskich, albo też na nich się szczególnie koncentrowały. Trzeba bowiem wiedzieć, że ludność polska wyraźnie dominowała wśród wyznawców religii katolickiej w Danii, a w wielu parafiach Polacy byli jedynymi katolikami. Z tego też głównie powodu w Danii gwałtownie wzrosła ilość katolików. Jeśli w 1850 r. było ich tam ok. tysiąca, to w 1901 r. już ponad pięć tysięcy, a w 1914 – ponad dwanaście tysięcy. Poważnym problemem w okrzepnięciu polskiego katolicyzmu w tym kraju był brak polskich księży. Opiekę duszpasterską sprawowali duchowni duńscy, niemieccy, belgijscy, holenderscy i austriaccy. To skłoniło wikariusza apostolskiego Danii i Islandii biskupa Johanesa von Eucha do

⁹ „Nordisk Ugeblad for Katolske Kristne” (NUfKK), 1922, 675. 706–712.

¹⁰ NUfKK 1897, 563–575.

¹¹ Katolsk haandbog for Danmark 1983, Koebenhavn 1983, 181.

sprowadzenia księży i zakonników z ziem polskich, ofiarując w tym celu wzniesiony w 1897 r. ze składek polskich, zbieranych przez ks. Ortveda i ks. Deuschera, kościół w Maribo, na wyspie Lolland. Oprócz tego do dyspozycji był tam dom mieszkalny z ogrodem oraz odpowiednie środki finansowe. Dzięki tym staraniom do Maribo przybyli w 1907 r. dwaj księża i jeden zakonnik: Kalikst Figura, Euzebiusz Pelc i Michał Czyż, co sprawiło, że w tym samym roku Kongregacja Rozkrzewiania Wiary zatwierdziła placówkę misyjną w Maribo, zamieniając ją na klasztor prowincji galicyjskiej. Warto wspomnieć o szczególnej funkcji parafii i kościoła św. Brygidy w Maribo, stanowiącej od początku niezaprzeczalne centrum polskiego życia narodowego i religijnego. Do kościoła tego na nabożeństwa przybywali Polacy z licznych na wyspie Lolland grup emigranckich. Odbywały się tam spowiedzi, Msze św. w języku łacińskim, z kazaniami po polsku. Galicyjski Kościół katolicki był jednak bardzo osłabiony kadrowo ze względu na podjęcie akcji misyjnej na rozległych obszarach Ameryki. Galicja nie mogła nadal służyć pomocą katolikom polskim w Danii, przekazany ponownie pod opiekę duszpasterską księżom innych narodowości, szczególnie Belgom i Holendrom. W 1909 r. konwent w Maribo oddano franciszkańskiej prowincji belgijskiej, a do Krakowa i Lwowa skierowano jednocześnie kilku zakonników holenderskich na naukę języka polskiego i w celu zapoznania się ze specyfiką polskiej obrzędowości kościelnej. Spośród nich wyróżnił się ks. Jakub Piotr Klessens, który został przełożonym misji w Maribo i przez prawie czterdzieści lat prowadził pracę duszpasterską wśród polskich emigrantów zarobkowych. Na wyspach Fionii i Langeland zajmował się tym ks. Henryk Deutscher, a na Półwyspie Jutlandzkim, mianowany kapelanem Polaków, ks. Nalepa. Do końca XIX wieku zdołano zorganizować w Danii dwadzieścia cztery stacje misyjne, trzydzieści sześć kościołów i kaplic. Do wybuchu I wojny światowej na całym terytorium Królestwa Duńskiego, wliczając do niego Islandię, 24 tys. ludzi wyznawało religię katolicką, co świadczy o ogromnym postępie w krzewieniu jej w tym kraju. Nie umniejsza tego osiągnięcia fakt, że prawie połowę ogólnej liczby katolików stanowili Polacy. Byli oni obsługiwani przez osiemdziesięciu księża i około pięciuset zakonnic z różnych zgromadzeń (mając do dyspozycji trzydzieści sześć świątyń).

Wracając jednak do rozległej, zorganizowanej w 1893 parafii w Maribo, trzeba wspomnieć, że wkrótce zaistniała potrzeba podzielenia jej na kilka części. W 1913 r. powstały z niej trzy dystrykty, co zapoczątkowało tworzenie się samodzielnej parafii w Nykoebing na wyspie Falster. Parafia w Nykoebing objęła całe terytorium trzech wysp: Falster, Moen i Boege. Po uzyskaniu pełnej samodzielności w 1919 r. pierwszym proboszczem parafii w Nykoebing został ks. August Jean Janssen. We wrześniu 1916 r. zakończono budowę kościoła pw. św. Krzyża w Nykoebing¹²

Wraz z rozwojem katolickich placówek kościelnych w tym kraju, gdzie przez kilkadziesiąt lat za wyznawanie tej religii groziła kara śmierci, rozpoczął się napływ zakonnic. Najpierw przybyły do Maribo franciszkanki i zakupiły dom z ogrodem. Zorganizowały kaplicę i placówkę opiekuńczą, która została w 1909 r. zlikwidowana (do 1911 r. przebywali w niej polscy franciszkanie, po czym obiekt sprzedano). Już w okresie międzywojennym do Danii przybyły elżbietanki, marianki, józefitki i jadwizanki śląskie. W 1934 r. było w Danii 780 zakonnic, w tym ok. 100 Polek. Podjęły one ważne zadania przy otwieraniu nowych szpitali, sanatoriów, ośrodków rehabilitacji, domów starców, domów dla dzieci porzuconych i sierot, przedszkoli i szkół katolickich.

¹² E. OLSZEWSKI, *Emigracja polska w Danii 1893–1993*, Warszawa – Lublin 1993, 91.

Obok Maribo i Nykoebing k. Falster najważniejszą rolę wśród polskich emigrantów zaczynało pełnić położone na zachodnim krańcu wyspy Lolland miasto Nakskov. Franciszkanie holenderscy odprawiali tam nabożeństwa katolickie w najrozmaitszych pomieszczeniach lub na świeżym powietrzu. Po wykupieniu odpowiedniego terenu zbudowali w 1913 r. drewniany kościół pw. św. Franciszka, a w 1922 r. konsekrowali kościół murowany. Podobnie rozwijał się katolicyzm na największej wyspie duńskiej – Zelandii. Po powstaniu parafii oraz świątyń w Roskilde, Ringsted i Naestved zbudowano kościół w Vordingborgu, który wyświęcono w 1940 r. Samodzielną parafią stał się dopiero w 1972 r. W kontynentalnej części Danii, w Jutlandii, funkcjonował kościół katolicki w Aarhus, Aalborgu, od 1907 r. w Haderslev (w tym ostatnim trzecim proboszczem był w latach 1935 – 1944 polski ksiądz Kazimierz Dionizy Jaworski)¹³

W pozostałych rejonach zatrudnienia emigrantów z ziem polskich było podobnie. Tam także zaczęło się dynamicznie rozwijać najpierw życie religijne, a potem także narodowe. Regularne nabożeństwa katolickie, powstawanie kościołów i parafii miało miejsce w kolejnych miastach duńskich, jak: Horsens, Randers, Koldynga, Koege, Slagelse, Odense, Taastrup, leżący na zachodnim cyplu Zelandii Kalundborg i w końcu bornholmskie Aakirkeby. Mimo budowania z reguły dosyć obszernych świątyń bardzo często zdarzało się, że nie mogły one pomieścić wiernych, w związku z czym nabożeństwo trzeba było odprawiać na świeżym powietrzu¹⁴

Baraki, w których mieszkali polscy robotnicy oraz powstające w późniejszym okresie polskie domy prywatne, były urządzone według tradycji wiary katolickiej. Ponadto w barakach pozwalano na urządzenie kaplic i odprawianie w nich nabożeństw. Tam też zatrzymywali się podczas swoich wizytacji polskich ośrodków księża katolicy, którzy oprócz obowiązków religijnych pełnili także rolę pośredników w konfliktach pomiędzy pracownikami a ich pracodawcami i różnymi władzami. Pomagali Polakom wybrnąć z wielu kłopotów, jakie wynikały choćby z nieznaności języka duńskiego i odmienności kulturowo-cywilizacyjnej. Księża katolicy jako pierwsi rozpoczęli zabiegi mające na celu uzyskanie pełnych podstaw prawnych procesu zatrudniania polskiej siły najemnej. W znacznym stopniu to im Polacy zawdzięczają proklamowanie w 1908 r. słynnego prawa polskiego, gwarantującego umowy o pracę i ich ochronę prawną. Księża bronili robotników przed wyzyskiem, często piętnowali rozmaite nadużycia i gwałty, chociaż mogli się sami narazić władzom oraz określonym środowiskom duńskim. Kiedy jednak święcono pierwsze kościoły katolickie i robotnicy polscy nie musieli uczęszczać na nabożeństwa w zaimprovizowanych pomieszczeniach, wpłynęło to znacznie na zmianę kolorytu duńskich miast i miasteczek. Otóż w niedziele i święta, kiedy tłumy Polek i Polaków udawały się do kościoła, miasta duńskie ulegały specyficznej świątecznej, uroczystej atmosferze. Ta wielka religijność Polaków budziła zdumienie zlaicyzowanych i mało gorliwych religijnie Duńczyków, wywołując podziw i aplauz dla gości, czy lekceważenie i pogardę, graniczące z przypisywaniem Polakom cech prymitywnego i zacofanego narodu u drugich. Postawy Polaków zazdrościł protestancki kler duński. Miał on ponadto swoje powody do niechęci: w przypadku zawierania mieszanych małżeństw polsko-duńskich strona duńska najczęściej przechodziła na katolicyzm. Równocześnie ze wzrostem siły i znaczenia Kościoła katolickiego w Danii, wyrażającego się powstawaniem nowych parafii i świątyń oraz

¹³ Dz. cyt., 93.

¹⁴ „Polacy na...”, dz. cyt., 5.

przyrostem liczby wiernych, słabł autorytet pastorów protestanckich i ich oddziaływanie na naród. Nabożeństwa katolickie, zwłaszcza odbywane na świeżym powietrzu, były wnikliwie obserwowane, podobnie jak procesje kościelne w niedziele i święta, nieznane wśród Duńczyków¹⁵

Obok licznych sukcesów odnotowywano także porażki (jak w przypadku Kopenhagi i Aalborga). W sprawie otwarcia polskiego ośrodka duszpasterskiego czyniono bardzo długo starania. W 1912 r. sprowadzono kanclerza kurii wileńskiej ks. dr. W. Szymańskiego. Po przyjeździe do Kopenhagi zastał on gotową kaplicę katolicką, rezydencję dla siebie oraz salę do odprawiania nabożeństw. Ksiądz Szymański zdołał przy pomocy wiernych stosunkowo szybko otworzyć polską bibliotekę, zorganizować naukę religii i języka polskiego oraz otoczyć opieką potrzebujących jej emigrantów. Jednakże pogarszający się stan zdrowia zmusił go do opuszczenia Kopenhagi, co spowodowało upadek całego przedsięwzięcia. Podobny los spotkał ks. jezuitę Feliksa Wiercińskiego, przybyłego w 1912 r. do jutlandzkiego Aarhus. Rozpoczęte i nie zakończone prace kontynuował założony w 1914 r. w Kopenhadze Katolicki Związek Robotników Polskich. Nie bez znaczenia była bezinteresowna pomoc świeckich obywateli Królestwa Duńskiego dla rozwoju katolicyzmu w Danii. Przykładem może być Józef hr. Holstein Ledreborg, który w 1898 r., mimo protestów Kościoła protestanckiego, przekazał dotychczasową kaplicę zamkową w Ledreborgu do odprawiania nabożeństw katolickich. Także władze duńskie, doceniając znaczenie polskiej siły roboczej dla rolnictwa krajowego, wysłały pisma do wszystkich właścicieli ziemskich, z wezwaniem do udzielania wsparcia duchownym katolickim. Mieli oni pomagać w podróży księdza do i ze stacji kolejowej, w znalezieniu noclegu, wyżywienia, a nawet zwrócić kosztą podróży kolejną. Motywowano to przekonaniem, że polscy księża katolicycy wpływają pozytywnie na robotników i zawsze przywołują ich do porządku, jeśli bez uzasadnienia próbują strajkować. Ponadto księża częściami z własnej inicjatywy, a także wskutek sugestii władz, aby pracowity pobyt Polaków w Danii nieco uprzyjemnić, podejmowali się załatwiania różnych spraw osobistych emigrantów, np. starań o wydanie lub przedłużenie ważności paszportów, wymiany i wysyłki pieniędzy do krewnych w kraju itp. Wielokrotnie musieli być rozjemcami w sporach o pracę i płacę, egzekwowali niesłusznie dokonane potrącenia z wypłaty lub w ogóle utracone zarobki, nie wspominając już o stałym bronieniu mężczyzn przed rozpijaniami, a młodych kobiet przed stale grożącymi im gwałtami ze strony „nieobyczajnych Szwedów” i parobków, a nawet statecznych mężów duńskich. Katolicy księża z Beneluksu, Austrii, Niemiec i innych krajów, pracujący wśród polskich robotników sezonowych i ponoszący cały trud tej pracy, nie mogli się nadziwić brakowi zainteresowania tą wielką ilością katolików polskich, rzuconą do kraju protestanckiego. Wielokrotnie padały pytania, dlaczego wraz z ogromną rzeszą robotników nie przyjedzie do Danii ani razu choćby jeden ksiądz z Galicji¹⁶

Zdaje się, że nie do końca kwestię tę może tłumaczyć nadmierne zaangażowanie się Kościoła galicyjskiego w misję amerykańską ani powtarzana powszechnie opinia o jego słabości kadrowej. Wiadomo, że polski Kościół katolicki właśnie w Galicji, w przeciwieństwie do zaboru pruskiego i rosyjskiego, nie był prześladowany, a wręcz popierany przez także katolicką monarchię habsburską. Co innego działo się na ziemiach polskich włączonych do Rosji, zwłaszcza na terenach położonych na wschód od Bugu, gdzie

¹⁵ Dziewczęta z..., dz. cyt., 8.

¹⁶ E. S. KRUSZEWSKI, dz. cyt., 65.

katolicyzm, utożsamiany z polskością, zwłaszcza po klęsce powstania styczniowego 1863 r., szczególnie ostro tępiono. Podobnie było i w Prusach, gdzie w dobie „Kulturkampfu” wielu księży, a nawet dostojników kościelnych, trafiło do więzień. Wydaje się, że galicyjski Kościół katolicki mógł udzielić Polakom w Danii znaczącego i skutecznego wsparcia.

Oddzielny rozdział stanowi praca duszpasterska wśród nielicznych Polaków na najbardziej na wschód wysuniętej duńskiej wyspie Bornholm. Początkowo dwa razy w roku dojeżdżali tam księża z Kopenhagi, a od 1916 r. w stolicy wyspy – Roenne rezydował dominikanin holenderski, ks. J. P. Nielen, który w 1916 r. urządził tam kaplicę. Na wyspie panował większy niż gdzie indziej konserwatyzm mieszkańców, oddalonych tak od Danii, jak i od Półwyspu Skandynawskiego. Mimo to ks. T.J.N. Zoetmulder (dominikanin) w 1917 r. w Aakirkeby utworzył kaplicę katolicką. Uczęszczali do niej przede wszystkim Polacy, stanowiący do II wojny światowej trzy czwarte ogółu parafian. Ponadto Polacy ofiarowali na kaplicę w Aakirkeby 1 400 koron duńskich¹⁷

W 1911 r. w Maribo ks. Klessens zorganizował filię „Trzeciego Zakonu św. Franciszka z Asyżu”, który rozszerzył się w 1914 r. na Nakskov i Nykoebing k. Falster. Do 1931 r. wstąpiło do niego trzysta czterdzieści jeden osób. Franciszkanie i franciszkanki wnieśli duży wkład w rozwój polskiego życia religijnego i narodowego w Danii, a ponieważ początkowo dominowali wśród nich Polacy, toteż stanowili oni pokazną wyрекę dla nie znających języka polskiego kapłanów. Spośród nich tylko kilkunastu – z ks. Ortvodem, Deutscherem, Klessensem na czele – opanowali język polski, zaś pozostali księża nie umieli nawet czytać po polsku, co niosło za sobą ogromne problemy. Jakąś pomocą w tym względzie był pobyt w Danii kilku duchownych polskich: ks. Figury, E. Pelca, E. Wassermana, M. Czyża, F. Wiercińskiego, W. Szymańskiego i K. Wołczańskiego oraz wywodzących się z polskich rodzin emigracyjnych ks. F. S. Jaworskiego i K. D. Flandrupa. Do chwili powstania Związku Polaków Katolików w Danii praca duszpasterska miała dwojaki charakter. Pierwsza płaszczyzna obejmowała różnorakie formy działalności religijnej w różnych miejscach kultu religijnego – odprawianie Mszy św. w języku łacińskim, niekiedy z polskojęzycznym kazaniem oraz posługi religijne: spowiedź, Komunię św., bierzmowanie, małżeństwo, chrzest, pogrzeb itp. W parafiach coraz więcej wiernych przystępowało do bierzmowania. Wzrastała też ilość ślubów kościelnych i chrztów, np. w parafii Odense na Fionii w latach 1906 – 1936 ochrzczono 956 dzieci, w tym 405 dzieci z małżeństw polskich, 244 dzieci pozamałżeńskich oraz 6 z mieszanych rodzin polsko-duńskich. Do tej pierwszej podstawowej formy opieki duszpasterskiej należały także rekolekcje parafialne oraz (dla określonych środowisk) misje itp. Starano się przeciwdziałać szerszącym się wpływom sekt oraz propagandzie socjalistów¹⁸

Drugą płaszczyzną działalności księży wśród Polaków była troska o ich warunki pracy, płacę, opiekę socjalną i szkolnictwo dla dzieci. To księża katolicy najczulej reagowali na wszelkie zakłócenia, apelując o regulacje prawne, odpowiednie wynagrodzenie, warunki mieszkaniowe itp. Niekiedy inicjowali oni działalność społeczno-wychowawczą i charytatywną, zbierając ofiary dla najbiedniejszych, bezdomnych i chorych, uczyli analfabetów czytać i pisać oraz wykonywali wiele innych trudnych,

¹⁷ NUfKK 1918, 536.

¹⁸ E. OLSZEWSKI, dz. cyt., 99.

kłopotliwych funkcji i obowiązków, łącznie z prowadzeniem korespondencji dla robotników z krewnymi w kraju¹⁹

Księża katolicycy działający wśród emigracji polskiej w Danii stworzyli przesłanki do powstania organizacji katolickich. Ich aktywność zasługuje na wysoką ocenę, podobnie jak i polskich emigrantów, dzięki którym Kościół katolicki w Danii zdobył uznanie i trwałą pozycję. Zaangażowanie i pieniądze zebrane na ziemiach polskich dopomogły w wybudowaniu i wyposażeniu na terenie Danii wielu kościołów i kaplic katolickich. Polacy nie tylko wspomagali finansowo budowę świątyń w Danii, ale także wyposażali je w często bezcenne przedmioty liturgiczne i relikwie. Polacy brali udział w budowie wielu kościołów, ale świątynie przynajmniej trzy można uznać jako ich wyłączną własność: w Maribo, Naskov i Nykoebing k. Falster. Warto jeszcze podkreślić rolę ołtarzyków domowych, niezwykle częstych wśród Polaków. Obok obrazów Matki Boskiej Częstochowskiej znajdowały się na nich gałązki bukszpanu, kłosa owsa, wazoniki z naturalnymi i papierowymi kwiatami itp. Na centralnym miejscu komody stała figurka Matki Boskiej, obok różaniec, krzyż i książeczka do nabożeństwa oraz bardzo często portret księdza i członków rodziny²⁰

Na rozwój polskiego życia katolickiego w późniejszym okresie wpływ miało powstanie kilku polskich organizacji katolickich. Natomiast obecnie w Danii, wraz z Wyspami Owczymi i Grenlandią, funkcjonuje już około sto kościołów katolickich, z czego piętnaście w samej Kopenhadze, dziewiętnaście w Zelandii, trzy na wyspach Lolland i Falster, dwa na wyspie Bornholm, sześć na Fionii i Langelandzie, po jednym na Wyspach Owczych i na Grenlandii oraz dwadzieścia osiem na Półwyspie Jutlandzkim. Nabożeństwa odbywają się w nich w różnych językach, najczęściej angielskim, chorwackim, węgierskim, wietnamskim, niemieckim, hiszpańskim, francuskim, włoskim. W sześciu kościołach: w Kopenhadze, Hvidovre, Naestved, Odense, Nykoebing k. Falster oraz w Aarhus nabożeństw katolickich można wysłuchać w języku polskim²¹

Antoni Giza

¹⁹ W. ZDUNEK, Duszpasterstwo Polaków w Danii (1893–1978), „Studia Polonijne” (Lublin) 1(1983)164.

²⁰ Polacy na..., dz. cyt., 10.

²¹ Zob. np. „Katolske kirker 1996”, Koebenhavn 1996.